Nr. 18 Kraków, piątek 18 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## W imię jakiej idei?

Mimo komunikatów i komentarzy secesyonistów, którzy w liczbie 15 wystąpili ze stańczykowskiej większości krakowskiej Rady miejskiej, dotychczas bynajmniej niewiadomo, w imię jakiej idei to uczynili, w imię jakiego programu połączyli się z sobą w osobny klub?

W poprzednich artykułach wskazywaliśmy na przyczyny, które do tego rozłamu w obozie konserwatywnym doprowadziły, na pobudki i sprężyny tego rozdwojenia stronnictwa dotąd u nas w gminie rządzącego. Ale w tem wszystkiem brak wszelkich wskazówek co do idei, która secesyonistów zjednoczyła. Bo takiej idei niema.

Czyż np. p. W. L. Jaworski, tak przedtem jak i potem redaktor »Czasu«, oficyalnego organu stańczyków, przez wystąpienie swoje z »Koła radzieckiego« przestał być stańczykiem? Czy nowo utworzony »Klub radziecki«, gdyby doszedł do władzy, byłby lepszym niż »Koło radzieckie«? Kto wie, czy nie gorszym... Albowiem z nielicznymi wyjątkami grały w tej secesyi rolę momenty osobistej natury i z naszego stanowiska lepszym jest przeciwnik syty i świadomie, a rozumnie do swego celu zdążający, niż głodny karyerowicz, fałszywy i zdradliwy.

Tak więc ten rozłam w obozie konserwatywnym ma swoje dobre i złe strony.

Dobre, o ile podkopał znaczenie rządzącej w gminie mniejszości, która dzięki niesprawiedliwemu systemowi wyborczemu może w Radzie miejskiej figurować jako »większość«. Dobre, o ile wprowadził zamęt i waśń w szeregi przeciwników ludu, dotychczas solidarnych, i doprowadził system ich do bankructwa moralnego.

Złe zaś o tyle, że zdjął z nich odpowiedzialność. Dopóki istniała jednolita większość w Radzie miejskiej, była ona za całą gospodarkę gminną, za wszystkie swoje czyny administracyjnej czy komunalno-politycznej natury — odpowiedzialna. Można było wiedzieć, czego się po niej spodziewać należy, za swoje zobowiązania brała na siebie odpowiedzialność, za ich niedotrzymanie można było wiedzieć, kogo do odpowiedzialności pociągać. Ze zniknięciem jednolitej większości znika wszelka odpowiedzialność. Kogóż do niej pociągać, jeżeli właściwie nikt nie ma w ręku pełnej władzy i związanych z nią obowiązków? »Koło« »klubem«, »klub« »kołem« wymawiać się może. Rządzący staje się nieuchwytnym. Znika odpowiedzialność, a miejsce jej zajmuje »kurs gzygzakowaty« — znika program, zastępuje go intryga.

Brak odpowiedzialności — pod tym znakiem dokonał się rozłam, którego aranżerów brak poczucia odpowiedzialności politycznej wybitnie znamionuje.

Ale tę naukę niech p. Leo z tego rozłamu dla siebie wysnuje, że taki brak poczucia odpowiedzialności jest koniecznem następstwem potwornego systemu wyborczego, opartego na przywilejach i kuryach, które wszelką odpowiedzialność wykluczają. Nie chciał, czy nie mógł on przez tak długi czas tego zrozumieć — teraz, bogatszy o jedno gorzkie doświadczenie, może to wreszcie zrozumie. Przywileje wyborcze, kurye, odepchnięcie szerokich mas ludowych od udziału w rządach gminy — taki system nie może być podłożem zasad, lecz tylko posad, nie może wytwarzać programów, lecz tylko — intrygi...

## Z ruchu przedwyborczego.

### Centrowi chuligani przy „robocie".

Z Sędziszowa donoszą nam: W miasteczku naszem znajduje się ekspozytura »Zdrady narodowej«, czyli Związek katolicko-społeczny, któremu przewodzi sławny ze swej »kasy« ks. Sapecki. Ów więc dobrodziej ludzkości zwołał na dzień 12 stycznia b. r. katolicki wiec powiatowy, spodziewając się zapewne, że już wymarli z głodu ci, których zrujnowały materyalnie jego smutnej pamięci operacye finansowe i znowu stanie się popularnym na platformie politycznej, przybierając sobie godne towarzystwo ks. Rublarza, oszusta politycznego. Nie spodziewając się wielu zwolenników, umieścili ci handlarze świętości w programie wiecu katolickiego mszę św., pragnąc — jak to czynią na tym padole płaczu — nawet w niebie użyć jej jako środka agitacyi, aby wciągnąć Boga do swej brudnej roboty. Krzyżem św. i modlitwą rozpoczął też ks. Sapecki swe zagajenie, aby w ten chytry sposób, otaczając się nimbem świętości, pozyskać dla siebie serca i umysły szczerze wierzących włościan. Z jezuicką bezczelnością powiedział, że przedmiotem wiecu niema być polityka i wskutek tego zakazał wiecownikom wszelkich oznak zgody lub niezadowolenia przez bicie brawa i okrzyki, a gdy włościanin Babicz zwrócił mu uwagę, że nawet w parlamentach jest to praktykowane — rzucił się sługa boży, krzycząc: »Milcz, ja tu teraz mówię!« — zamierzając zapewne przez tego rodzaju sianie teroru stłumić w zarodku budzącą się opozycyę. Lecz osłupiał księżyna, gdy przeciw jego kandydaturze na przewodniczącego przeważająca większość tłumnie zebranych włościan oświadczyła, że chce mieć przewodniczącym p. Stręka, powszechnie lubianego w tutejszej okolicy włościanina, radcę powiatowego i członka wydziału. Ale ks. Sapecki z drwiącym uśmiechem na otyłej twarzy powiedział, że chłop jeszcze nie dorósł do tego, aby jemu przewodniczył, co wywołało burzę protestu; słychać było okrzyki: »hańba«, a pewien posiwiały włościanin zabrał głos i w te przemówił słowa: »To wstyd i nieładnie, żeby ksiądz nas chłopów tu sprowadzał, a potem obrażał, mówiąc, że chłop nie dorósł do przewodnictwa«. Mimo to komisarze stwierdzili oczywiście większość po stronie księdza, a p. Korolewicz, zdemaskowany ekssocyalista, był tak naiwnie nieostrożnym w spełnianiu urzędu, na cośmy mu już zwracali uwagę, że w sali, w której znajdowało się kilkaset osób, po stronie opozycyi, będącej w ogromnej większości, naliczył tylko 30 głosów, tak, iż zrodziła się wątpliwość co do normalnego stanu umysłowego tego pana, tem bardziej, że podobno komisarze przed rozpoczęciem wiecu, który miał się rozpocząć o godz. 10, a rozpoczął się o godzinie 11, zakropili się nieźle starem plebańskiem winem u ks. Sapeckiego. Oburzeni postępowaniem ks. Sapeckiego włościanie nie pozwolili mu bez dokonanego wyboru objąć przewodnictwa, mimo interwencyi żandarmów, którzy, spełniając rozkaz rozjuszonego p. Tyszkowskiego, rzucali się bezradnie w zbitym tłumie ludzkim. Komisarze, pragnąc nieść pomoc zagrożonej sukience duchownej, kazali przenieść stoły prezydyalne do sąsiedniego małego pokoju, wydawszy wprzód rozkaz »swoim«, aby go zajęli. Tam też przed nieliczną garstką fagasów księżych zaczął przemawiać ks. Sapecki, lecz głosu nikt nie słyszał, gdyż okrzyki protestu pod jego adresem i śpiew »Gdy naród do boju« były dominujące, a podniosła się piekielna muzyka, gdy jak duch potępiony ukazał się ks. Lampiarz. Trudno opisać, co oburzeni włościanie napluli w twarz tego warchoła szlacheckiego. Komisarze, widząc na co się zanosi, przerwali zgromadzenie i oświadczyli, że dalsze obrady odbędą się pod gołem niebem, mimo, że zwołujący nie mieli pozwolenia starostwa na odbycie wiecu pod gołem niebem, a obchodząc ustawę, umieścili samozwańcze prezydyum pod przydachem podwórzowym, a zgromadzeni stali w podwórzu na śniegu. Wielu obecnych, zmęczonych i oburzonych krętactwami ks. Sapeckiego, odeszło do domu, korzystając z przerwy, po której przemówił znany handlarz lasów i agitator centrowych chuliganów, a w chwilach wolnych profesor uniwersytetu, Straszewski. Następnie tow. Szczyrek w dosadnych słowach wykazał szalbierstwa i bezcharakterność polityczną ks. Rublarza i obłudę centrum ludowego. Mowa jego spotkała się z zupełnem uznaniem obecnych włościan. To też krztusił się jego argumentami i zarzutami spodlony Lampiarz, daremnie usiłując je zbijać, a następnie chcąc głosowaniem przekonać się o zwycięstwie wrzekomych centrowców, zapytał: »Kto chce walczyć pod hasłem: za wiarę i ojczyznę?« Niewiele podniosło się rąk, ale też nie było nikogo, ktoby chciał zwalczać te hasła; a perfidyą było postawienie przez oszusta politycznego rezolucyi, wyrażającej radość z powodu uchwalenia bezpośredniego, tajnego, powszechnego i **równego** prawa głosowania, którą oczywiście jednogłośnie uchwalono. Zgłodniały i zziębnięty lud rozszedł się spiesznie do domu, gdyż wiec trwał do wieczora, zaś prezydyum poszło na plebanię oblać »zwycięstwo«.

## Podwyższenie płac urzędniczych.

**Wiedeń, 17 stycznia.**

Komisya **budżetowa** zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie, w którem wzięli udział ministrowie: Beck, Korytowski, Derschatta, Forzt i Marchett.

Poseł tow. **Seitz** oznaczył sposób, w jaki na ostatniem posiedzeniu załatwiono ustawę o uregulowaniu płac urzędniczych, jako bardzo powierzchowny; wskutek czego wkradły się do ustawy rozmaite niejasności i sprzeczności, tak, że konieczną jest reasumpcya uchwały. Niewiadomo też, co ma się stać z sumą 11,000.000 K, o której wspomina przedłożenie rządowe. Mowca wnosi więc reasumpcyę uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu i przyjęcie rezolucyi, wzywającej rząd, by komisyi budżetowej zdał sprawę, na jakie cele ma być użyty wspomniany fundusz.

Minister skarbu dr **Korytowski** odpowiada, że część tej kwoty ma być przeznaczoną na podwyżkę płac nauczycieli państwowych, resztę zaś wyda się na pokrycie wydatków z ustawą związanych, a mających być w drodze rozporządzeń uregulowanych.

Komisya **przyjęła wniosek posła tow. Seitza** o reasumpcyę i rezolucyę do niego postawioną, poczem rozpoczęła **na nowo** obrady o uregulowaniu płac urzędniczych.

Referent p. **Skene** wniósł zmianę § 1, który ma opiewać:

„Posunięcie do wyższych stopni płacy następuje: w III. aż do V. klasy rangi włącznie po 5 latach, w IX. aż do XI. klasy rangi włącznie po 3 latach, a w VI. aż do włącznie VIII. klasy rangi następuje posunięcie do 2 i 3 stopnia płacy po 5, zaś do 4 i dalszych stopni płacy po 3 latach służby w dotyczącej klasie rangi. Lata służby przed wejściem w życie tej ustawy należy wliczyć do stopni płacy postanowionych w obecnej ustawie. Urzędnicy, którzy przekroczyli 60 rok życia i mają 35 lat służby, nie mogą posuwać się do nowo utworzonych przez tę ustawę stopni płac".

Minister dr **Korytowski** złożył następujące

### Oświadczenie.

Zanim rząd wystąpił z przedłożeniem pod względem finansowym tak daleko idącem jak obecne, prowadził jak najdokładniejsze badania i dokładnie rozpoznał wszystkie stosunki, które mogą mieć wpływ na przedłożenie. Przedłożenie świadczy z pewnością o tak wielkiej życzliwości dla urzędników, jak rzadko kiedy. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli obecne przedłożenia staną się ustawą, urzędnicy austryaccy lepiej będą sytuowani, jak urzędnicy wszystkich innych państw na kontynencie. Rząd nie mógł mieć tylko na oku interesów personalu państwowego, ale musiał także odpowiednio **uwzględnić produkującą i podatki płacącą ludność**. Jeżeli ja, jako minister skarbu, objąłem bez żądania specyalnego pokrycia reprezentacyę takiego wydatku, który z pewnością będzie wymagał ciągle i stale 30 milionów, musi się przyznać, że poszedłem w tym kierunku **bardzo daleko, może nawet za nadto** daleko. Nie brak też już głosów, które zarzucają mi pewną lekkomyślność. Pojmuję wasze dobre serca dla urzędników, dla **swych przyszłych wyborców**; zrozumiałem to zwłaszcza, gdy miałem sposobność przechodzić przez główną halę parlamentu, formalnie **przepełnioną deputacyami**, które przyszły prosić o waszą życzliwość. Rząd jednakże **nie może dalej pójść**, jak to uczynił, z obawy, aby się nie dostał na pochyłą płaszczyznę, przyczem nie możnaby przewidzieć, gdzie w końcu granice odpowiedzialności zostałyby przekroczone. **Oświadczam** więc **imieniem całego gabinetu, że my bezwarunkowo na żadne dalsze zmiany projektu ustawy zgodzić się nie możemy**, jak na te, które są sformułowane we wniosku sprawozdawcy.

Oświadczam to **otwarcie i bezogródek** i niechaj mi wolno będzie tu już to samo oświadczyć dla przyszłej dyskusyi w pełnej Izbie, że rząd na wypadek, gdyby uchwalono **dalej idące zmiany** w tym projekcie ustawy, **nie byłby w możności przedłożenie to dalej zastępować, ani zmiany projektu przedłożyć do najwyższej sankcyi**. Proszę więc wszystkich panów, którym dobro urzędników leży na sercu, aby projekt ustawy **przyjęli we formie proponowanej przez referenta**, i aby przez stawianie niemożliwych do przyjęcia wniosków zmiany, **które z całą stanowczością odrzucamy**, nie przeszkadzali, by przedłożenie stało się ustawą.

Bar. d'**Elwert** sądzi, że wobec tego stanowczego oświadczenia ministra skarbu imieniem gabinetu, **musi się zrzec** wszystkich dalszych zmian, aby ustawy nie narażać. Domaga się jednakże, aby to oświadczenie ministra skarbu, ze względu na jego ważność, w całej osnowie wciągnięto do protokółu dzisiejszego posiedzenia.

W głosowaniu **przyjęto § 1 w brzmieniu, proponowanem przez referenta** Skenego, poczem posiedzenie zamknięto.

Dalszy ciąg obrad dziś o godz. $9^1/_2$ rano.

* * *

### Kontyngent rekruta.

Komisya **wojskowa** przyjęła kontyngent rekrutów po daniu przez ministra obrony krajowej żądanych wyjaśnień i po przyrzeczeniu przez niego najwydatniejszego poparcia krajowego przemysłu i rolnictwa przy dostawach dla armii i obrony krajowej.

* * *

### Izba panów.

Na porządku dziennym posiedzenia Izby panów w dniu 21 b. m. znajduje się na pierwszem miejscu **dyskusya szczegółowa nad reformą wyborczą**, na drugiem miejscu sprawa sprzedaży kilku eraryalnych realności, na trzeciem miejscu drugie czytanie ustawy w sprawie sprzedaży realności, znajdujących się w posiadaniu państwa.

## Proces posła Doboszyńskiego.

Zeznania dra Goldhammera były, zdawało się, punktem kulminacyjnym rozprawy. Wykazały one interesa dra Doboszyńskiego w prawdziwem świetle, ale następne zeznania dra Tadeusza **Tertila**, adwokata i burmistrza tarnowskiego, przyniosły jeszcze więcej szczegółów, jak dr Doboszyński sprawę z Boishebertami traktował i w jaki sposób **usiłował na sąd wpłynąć**. Nie wiemy, czy fakta przez dra Tertila opowiedziane mogą dać podstawę do wdrożenia akcyi karnej przeciw drowi Doboszyńskiemu; jedno tylko wiemy, że zdanie wszystkich uczciwych ludzi jest pod tym względem już dostatecznie wyrobione.

Dr Tertil jest zdania, że kontrakt zawarty między Doboszyńskim a Boishebertem, jest **wygoleniem bez brzytwy tego ostatniego**, bo w kontrakcie tym było tyle warunków ciężkich, których Boishebert dopełnić nie mógł, np. warunek o rozwiązaniu kontraktu kupna, jeżeli Boishebert dwóch rat bankowych nie zapłaci.

Dr Goldberg występował przeciw Doboszyńskiemu **środkami etycznymi**, ale wobec aktów i dokumentów, w jakie Doboszyński się zaopatrzył, rezultatu dodatniego osiągnąć nie mógł. Swiadek wspomniał Doboszyńskiemu, że sam sobie winien, że takie są następstwa, skoro taki kontrakt zawarł. W toku jakichś kroków karnych, przez Doboszyńskiego wdrożonych, przyszedł dr Goldberg do świadka i opowiedział mu, że traci pieniądze żony, że jego klienci pieniądze tracą, że **postępowanie Doboszyńskiego jest tego rodzaju, iż da się podciągnąć pod ustawę karną** i że wobec tego napisał list do Doboszyńskiego, który **na list ten odpowiedział doniesieniem karnem o gwałt publiczny przez wymuszenie i o obrazę czci**. Prosił dr Goldberg świadka, by pomówił z Doboszyńskim, aby sprawę po koleżeńsku załatwiono, by sprawę karną nbito i pieniądze tak dra Goldberga jak i jego klientów uratowano.

Świadek widział się z Doboszyńskim i prosił go, by sprawę ugodowo załatwił, przedstawiając mu, że zna dra Goldberga, który nie jest bogaty i dla którego kwota 10.272 K jest bardzo znaczną, tak samo jak dla jego klientów. Doboszyński przy swoim majątku i swojem stanowisku społecznem, powinien tę sprawę załatwić i **nie powinien korzystać z przewagi, jaką mu daje nieszczęśliwe wystylizowanie protokółu komportacyjnego**. Doboszyński oświadczył, że gdyby dr Goldberg w sposób bardzo uroczysty go przeprosił i **ułatwił mu dalsze ściganie karne Boishebertów**, to od wdrożonych przeciw niemu kroków karnych odstąpi. Oświadczenie to Doboszyńskiego **zastanowiło bardzo świadka**, bo nasunęła się świadkowi myśl, że Doboszyński ze swojem żądaniem **zanadto daleko idzie**.

Świadek zakomunikował drowi Goldbergowi oświadczenie dra Doboszyńskiego, a na pytanie dra Goldberga, co mn świadek radzi, odpowiedział świadek, że radzi przeprosić, ale co do drugiej **części żądania wprost odradza**,

bo uważa żądanie Doboszyńskiego, by mu dr Goldberg dopomagał do ścigania własnych klientów, za niewłaściwe.

W pewnej sprawie cywilnej, pozostającej w związku ze złożoną nieopatrznie przez dra Goldberga kwotą 10.272 K, dał Doboszyński świadkowi pewne zlecenie, świadek dał jednak Doboszyńskiemu do zrozumienia, że on takich zleceń nie przyjmuje. Świadek obawia się kolizyi z ordynacyą adwokacką i prosi o uwolnienie go od wyraźnego zeznawania w tym kierunku. Trybunał jednak uchwala żądać od świadka, by odnośnie do tego polecenia od Doboszyńskiego otrzymanego, zeznawał. Świadek zeznaje, że Doboszyńskiemu rozchodziło się o to, by jego podanie o wydanie z depozytu sądowego kwoty 10.272 K, złożonej przez dra Goldberga, załatwionem zostało przed przedłożeniem rekursu tegoż dra Golberga, tak, by ten ostatni stanął przed faktem dokonanym i dlatego w liście z 12 listopada 1902 dał świadkowi zlecenie, by poufnie świadek udał się do referenta radcy Gajewskiego i postarał się u niego, by załatwił pomyślnie sprawę wydania sumy 10.272 K Doboszyńskiemu bez nałożenia nań obowiązku zeznania cesyi na rzecz dra Goldberga.

Dr Tertil zeznaje dalej, że pieniądze te były bardzo niefortunnie złożone, że jednak przy dobrej chęci sędziego można było sprawę tak załatwić, by Doboszyńskiemu wydane zostały te pieniądze, a dr Goldberg cesyi nie otrzymał. Takie załatwienie chciał właśnie Doboszyński przy pomocy świadka uzyskać, świadek jednak, otrzymawszy list z poleceniem, by coś zrobić bez świadków, spostrzegł, że tu chodzi o coś nieczystego i odpisał Doboszyńskiemu, że taka akcya do przekonania świadka nie trafia, że świadek tej misyi nie przyjmuje, bo on w tego rodzaju sprawach nie interweniuje.

Wedle oświadczenia świadka, chciał Doboszyński „ze względów koleżeńskich“ sprawę karną przeciw drowi Goldbergowi wycofać, gdyż świadek jest przekonany, że skoro Doboszyński zechce, by prokuratorya dochodzenie zastanowiła, to z pewnością to wskóra, co już z tego wynika, że po wydaniu przez izbę radną tarnowską uchwały zarządzającej śledztwo przeciw Doboszyńskiemu, sąd wyższy zażądał aktów w drodze telegraficznej i sprawa już w Krakowie załatwioną została, co w Tarnowie w kołach prawniczych ogromną sensacyę wywołało.

Dr Tertil jest przekonany, że Doboszyński wiedział o tem, że złożona do depozytu suma 10.272 K stanowi własność dra Goldberga, że jednak w kancelaryi świadka zrodziła się u Doboszyńskiego myśl, czyby się nie udało — dzięki niefortunnej stylizacyi protokołu komportacyjnego — pieniądze te dostać bez zeznania cesyi i myśl tę następnie Doboszyński wykonał.

Wprawdzie Doboszyński w zeznaniach swoich powołał się na to, że dr Tertil „źle go zrozumiał“, ten obstaje jednak przy tem, że jego zeznania są prawdziwe i że Doboszyński dla uzyskania poparcia dra Goldberga przeciw Boishebertom chciał na dr. Goldbergu wywrzeć gwałt. Całe to zajście pozostanie świadkowi przez całe życie w pamięci, gdyż bardzo się dziwił, że Doboszyński żądał od adwokata, by wystąpił przeciw własnym klientom.

Może teraz po tych dwóch zeznaniach Koło polskie zdecyduje się załatwić sprawę swego członka dra Doboszyńskiego? Gdy tenże cofnął swego czasu skargę przeciw wiedeńskiej „Morgenpost“, wdrożyło Koło śledztwo, ale prędko je przerwało aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sądy. Teraz najwyższy czas do uporządkowania tej brudnej sprawy, bo koniec sesyi za pasem, a więc trzeba co prędzej „oczyścić“... „honor“ p. Doboszyńskiego, żeby mógł znowu kandydować...

## Z literatury i sztuki.

**„Biały sztandar“.** Pieśni miłościwe Wiktora Gomulickiego. Albin Standacher i Sp. Stanisławów. Jan Fiszer. Warszawa 1907.

„Pieśni miłościwe“ p. Gomulickiego nie są poezyą, ale rymowanem kazaniem. Kazanie nieraz odznacza się piękną formą, czasem zniża się do poziomu suchego i nudnego morału, niekiedy graniczy z komizmem (np. w wierszu „do Serbów“ z powodu zabójstwa Aleksandra i Dragi p. Gomulicki wstydzi się, że jest Słowianinem i człowiekiem, robi Serbom komplement, że niegdyś byli „białorunnemi jagniętami“(!!!), a teraz stali się „dzikiemi zwierzętami“).

Ideowo wiersze p. Gomulickiego stoją całkowicie na poziomie katechizmowej moralności i zdawkowych kazań kościelnych. Doba rewolucyjna, podczas której p. Gomulicki stanął pod „białym sztandarem“, nie wzbudziła w nim żadnych żywszych uczuć, ani nienawiści, ani miłości, ani entuzyazmu, nie natchnęła go żadnymi ideałami.

P. Gomulicki prawi nam słodkawe kazania o miłości bliźniego, nawet wroga, siepacz w jego „poezyi“ stoi na równi z bojownikiem, a wszystkich razem poleca opiece boskiej.

Niegdyś p. Gomulicki znajdował silne słowa dla odmalowania ciężkiego losu proletaryatu, miał oburzenie dla jego krzywdzicieli i nie odmawiał robotnikom dóbr doczesnych. Teraz pociesza ich taką uwagą, zaiste bardzo wygodną dla „silnych tego świata“:

...Ciężka robota, tu niezapłacona,
To właśnie duchów ludzkich najwyższa korona!

Ciekawa rzecz, czy p. Gomulicki dla siebie pragnie, aby mu za jego „ciężką robotę“ wydawcy płacili mało i w ten sposób umożliwiali osiągnięcie „najwyższej korony?“

Na swoim „białym sztandarze“ p. Gomulicki wypisał takie zachęcające słowa:

Ludzkości żeńce, plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty —
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Czy nie słyszycie, jak Poznańscy, Szajblery i inni bohaterowie lokautów, głodem morzący robotników polskich, klaszczą zapamiętale?

Poświęcając wiersz swój „robotnikowi polskiemu, socyaliście“ ś. p. Edwardowi Skinkiewiczowi, p. Gomulicki tylko o to się troszczy, że mu towarzysze w nekrologu „odmówili krzyżyka“... Naturalnie, p. Gomulicki każdemu socyaliście hojnie i litościwie ofiaruje — krzyżyk na drogę...

„Gołębi“ p. Gomulicki, ociekający miłością, znajduje słowa oburzenia tylko wtedy, gdy mówi o „wodzach tłumu“. Zwie ich „faryzejami“, mówi, że chcą „przekupstwem“, „soczewicy garścią — malowaną“ oszukać lud, że chcą „prawdę zgładzić zuchwałym krzykiem...“

P. Gomulickiemu wydaje się, że głosi Chrystusowe prawdy. W rzeczywistości zaś jest pospolitym nabożnym filistrem, bojącym się rewolucyi, warszawskim poetą ugody, kaznodzieją pokory i zaparcia się — dla ciemiężonych i wyzyskiwanych.

# KRONIKA.

Kraków, 17 stycznia.

**Ks. Stojałowski** rozsierdził się na „Naprzód“ za to, żeśmy przedrukowali jego własne artykuły z ostatnich numerów „Wieńca-Pszczółki“, kompromitujące go wobec chłopów, wobec urzędników i służby państwowej i nauczycieli ludowych, bo pierwszy demaskował jego zdradę chłopów, drugi zaś odsłaniał tego wodza centrum klerykalnego, jako wroga podwyższenia płac funkcyonaryuszów państwowych i nauczycieli. Z pianą na ustach miota się na nas ks. Lampiarz w dwóch artykułach „Głosu narodu“, napisanych zupełnie w stylu „Wieńca-Pszczółki“, pełnych obelg i wyzwisk. Nie będziemy się oczywiście zajmowali atakami wściekłości ks. Rublarza, przedrukujemy tylko z jego tych dwóch artykułów, zamieszczonych w „Głosie narodu“ dwa cenne przyznania.

Co do zdrady, popełnionej przez siebie na chłopach przyznaje ks. Stojałowski, że dawną swą agitacyę w obronie interesów chłopskich uważa obecnie za błąd, który pragnąłby przekreślić ze swego życia:

> Uważałbym dalej trwanie przy mylnem zapatrywaniu, za rzecz niegodną rozumnego i uczciwego człowieka, a uporne i rozmyślne okłamywanie ludu przez powtarzanie i przypominanie mu spraw czy krzywd, które należą do bezpowrotnej przeszłości, pozostawiam zgrai redaktorskiej „Naprzodu“.

Co do artykułu przeciw podwyższeniu płac urzędniczych i nauczycielskich wykręca się ks. Lampiarz, że to jest jego „osobiste zapatrywanie“, iż lud

> jest rozgoryczony ciągłem podwyższaniem płac urzędników, z którem nie idzie w parze taka, jakiejby lud sobie życzył dokładność i szybkość w załatwianiu spraw urzędowych.

Ks. Stojałowski oświadcza w dalszym ciągu, że

> wprost nie pojmuje, jak może nie wystarczyć pensya tysięczna, gdy on musi się ograniczyć do paruset koron.

Co do nauczycieli ludowych, oświadcza ks. Stojałowski bez ogródek:

> O popularność u panów nauczycieli nie starałem się nigdy — widziałem ich zawsze prawie z małymi wyjątkami, po stronie mych przeciwników politycznych.

Komentarze zbyteczne!

## *Nowiny krakowskie.*

**Kto uchwalił blokadę drukarni „Głosu narodu“?** Ubiegła sobota była niebardzo przyjemnym dniem dla p. dra Beauprégo. Wyszedł on z sali rozpraw sądu karnego, zapowiadając, że wniesie zażalenie nieważności w obronie ustawy. P. Beaupré stawał mianowicie jako oskarżony przez organizacyę drukarzy „Ognisko“ i dowiedział się wielu nieprzyjemnych rzeczy. Przedewszystkiem wyszło na jaw, że blokadę nad drukarnią „Głosu narodu“ zawiesił w dniu 8 października 1906 sąd cennikowy, złożony z trzech pracodawców i trzech zecerów, i że odnośna uchwała zapadła jednomyślnie i że była ogłoszona z podpisem pryncypała p. Anczyca. Tenże sąd cennikowy jeszcze we wrześniu jednomyślną uchwałą skonstatował odnośnie do tej drukarni naruszenie cennika w 10 wypadkach! I w tej uchwale brało udział trzech właścicieli drukarń. Jak widzimy, temat dowodowy był dla oskarżonego bardzo — drażliwy.

Następnie zeznawał świadek p. Zdanowski, zecer w drukarni „Głosu narodu“, który, narzekając na teroryzm „Ogniska“, wśród swych zeznań żalił się i przyznał, że już na długi czas przed blokadą „Głosu narodu“ był on wskutek „sądu polowego“ organizacyi drukarskiej „okrzyczany niesłusznie denuncyantem“ za to, że w inspektoracie przemysłowym doniósł o ściąganiu politycznych składek wśród zecerów drukarni Rippera. W tym stanie sprawy strona skarżąca zażądała odstąpienia sprawy przeciw drowi Beaupré sądowi przysięgłych z powodu znamion ustawowych występku obrazy czci. Oskarżony dr Beaupré, wskazując na to, że zeznania p. Zdanowskiego sprawę wyjaśniają i że napad na Zdanowskiego niewątpliwie jest dziełem „Ogniska“, co z zeznań Zdanowskiego wynika, żądał wydania wyroku uwalniającego, gdyż zdaniem jego sprawa do sądu powiatowego wniesiona tylko po wniesieniu nowej skargi może iść przed przysięgłych, a na razie powinna zakończyć się wyrokiem uwalniającym. Sędzia był jednak innego zdania, przychylił się do wniosku strony skarżącej i przekazał sprawę ławie przysięgłych.

Ciekawiśmy, co wskóra p. Beaupré swem zażaleniem nieważności w obronie ustawy?

**Prosimy o adres!** Jezuicki „Podstęp“ opowiada fakt, który nam dotychczas był nieznanym, mimo że jesteśmy w tej sprawie interesowani. Mianowicie donosi, że w jakimś handelku krakowskim jakiś „mecenas dr L.“ podpisał tow. Daszyńskiemi weksel na 30.000 złr. na fundusz prasowy „Naprzodu“. Ponieważ poseł Daszyński o tem dotąd nie wiedział i dowiedział się dopiero z „Podstępu“, przeto byłby bardzo wdzięczny redakcyi tego pobożnego pisemka gdyby mu podała nazwisko i dokładny adres owego „mecenasa dra L.“, żeby mógł się udać do niego po ów podpisany na rzecz „Naprzodu“ weksel na 30.000 złr. Możeby nam redakcya „Podstępu“ podała również adres tego handelku, w którym tak podpisują weksle. Przydałyby się nam bardzo dobrze w dzisiejszych gorących czasach...

**W sprawie Floryanki.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Nareszcie! góra porodziła mysz. W tych dniach zostałem zaskarżony przez p. Szatkowskiego przed sąd powiatowy o obrazę honoru. Gdyby mi ktoś przed 8 laty przepowiedział, że cała kampania, jaką prowadzę od lat tylu przeciw nadużyciom, przez zarząd Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń spełnianym, że fundusze, jakie na prowadzenie tej kampanii poświęciłem, że zapał, jaki w tę niewdzięczną i mozolną pracę włożyłem — ten jedyny rezultat wydadzą, jakim jest zaskarżenie mnie przez tego pana o obrazę honoru — byłbym sądził, że ze mnie żartuje, gdyż klnę się na wszystko, co mi jest drogiem, że myśl o honorze p. Szatkowskiego nigdy mej głowy nie zaprzątała.

Ha! cóż robić? Mam nadzieję, że nietylko „w Berlinie są sędziowie“... Tu tylko podam mały rys charakteru tego pana, oskarżającego mię o obrazę honoru, rys, malujący dosadnie tę piękną i bezinteresowną postać.

Za czasów nieodżałowanej pamięci Henryka Kieszkowskiego utworzony został za jego poparciem fundusz zapomogowy imienia Henryka Kieszkowskiego dla wdów i sierót po agentach Floryanki, fundusz ubożuchny, składany grosz po groszu. Funduszem tym zawiadywał do niedawna p. T. Zarembski, który nie chcąc uszczuplać i tak ograniczonych środków, zawiadywał nim prawie bezinteresownie. Po przejściu p. T. Zarembskiego na emeryturę zarząd tego funduszu przeszedł w inne ręce. Otóż, przed dwoma laty, na posiedzeniu tego nowego zarządu postawiono wniosek, wniosek monstrualny, a mianowicie: aby w zamian za życzliwość, jaką p. Szatkowski agentom okazuje, wyznaczono mu z funduszu dla wdów i sierót po agentach remuneracyę w kwocie 2000 koron. No, i p. Szatkowski, pobierający pomimo nieskończonych studyów do 13.000 K rocznie — prawda, że tak zażarcie pracujący, iż dla umożliwienia tej pracy musiano mu elektryczny wachlarz do pracy letniej, a piec elektryczny do pracy zimowej za fundusze ubezpieczających się we Floryance członków sprawić — owe 2000 K dla siebie zainkasował. Ładny i honorowy pan, niema co mówić! Z funduszu zaledwie kiełkującego, z którego wydzielają zapomogi zaledwie po kilkanaście lub kilkadziesiąt koron wynoszące, a służące nieraz do otarcia łzy wdowiej lub zaspokojenia głodu pozostałych sierót, potrafić 2000 K jako remuneracyę otrzymać, to rzecz nielada.

Rys ten dosadnie maluje system, maluje, w jaki sposób przez uchwalanie takich wniosków zyskuje się łaski ludzi tak nieopatrznie do kierownictwa instytucyą krajową powołanych; charakteryzuje też takiego pana, który kosztem niezaopatrzonych wdów i sierót swe i tak ponad zasługi i pracę pobierane pobory powiększa.

Przypuszczam, że karyera pana Szatkowskiego jeszcze skończoną nie jest i że to umiejętne chodzenie koło siebie podziw i uznanie dla jego osoby wzmoże i do nowych zaszczytów go powiedzie. Ale czemkolwiekby go zrobiono, oberdyrektorem Floryanki, lub choćby członkiem patryotycznej, a tak ojczyznę i sprawiedliwość miłującej, nowo utworzonej „rady narodowej“, to przecież niejeden siebie samego zapyta: czy też pan Szatkowski, wytaczający proces o obrazę honoru niżej podpisanemu, co do swej osoby w iluzyach nie żyje?

Z wysokiem poważaniem
*Tadeusz Majewski.*

**Na benefis p. Gabryeli Zapolskiej** graną będzie w teatrze miejskim w najbliższy poniedziałek jej sztuka „Moralność pani Dulskiej“. Autorka jest obecnie ciężko chora i musi dla poratowania zdrowia wyjechać do pewnego sanatoryum. Na ten cel będzie też użyty dochód z poniedziałkowego przedstawienia, na którem p. Zapolska będzie obecna, gdyż w przejeździe zatrzyma się na dni parę w Krakowie.

**Posiedzenie zjazdu delegatów** okręgowego urzędu pośrednictwa pracy odbyło się wczoraj w sali obrad magistratu pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Przyjęto przedłożony przez kierownika urzędu dra Kumanieckiego budżet na rok 1907 tudzież projekt porządku domowego z poprawkami wydziału zawiadowczego.

**Nowy dach na Sukiennicach.** Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Beringera. Uchwalono pokryć dach na Sukiennicach cynkiem i polecono magistratowi wypracować projekt zmiany wiązania dachowego od strony ulicy Siennej. Dla pokrycia kosztów uchwalono wnieść petycyę do rządu i kraju, celem przyczynienia się do kosztów w wysokości po $1/3$ części ogólnej sumy kosztorysowej. Do nadzoru nad budową wydelegowała sekcya komisyę złożoną z pp. Sarego, Beringera, Markusa i Turskiego.

**Włamanie się do kantyny.** 20-letni rzekomy robotnik piekarski Jan Idzik włamał się w nocy z 3 na 4 b. m. do kantyny w koszarach obrony krajowej na Krowodrzy, gdzie po rozbiciu szaf skradł 200 K gotówką, wiktuały i trunki. Przez kilka dni Idzik wesoło bawił się po różnych lokalach, a gdy go onegdaj aresztowano, nie miał już ani grosza.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Aszantka“, komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w piątek od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Feliks Perl: „O ustroju socyalistycznym“ (z cyklu o państwie).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

## *Nowiny lwowskie.*

**Prawo asylu we Lwowie.** Bratni nasz organ „Głos“ pisze: „Wbrew uroczystym oświadczeniom rządu centralnego, że poszanowane będzie prawo asylu, że przybywający z Rosyi nie będą u nas narażeni na żadne szykany — policya lwowska postępuje tak samo, jak za dawnych, dobrych czasów. Przybyłych z Rosyi ciągnie się na policyę, żąda się od nich paszportu, jakby istniał u nas przymus paszportowy, a następnie wydala się. Dziś zgłosił się u nas jeden z takich biedaków. Jest męskim krawcem, ma żonę i dziecko i od kilku miesięcy przebywa we Lwowie. Nie wiedzieć, z jakich powodów został zawezwany na policyę, gdzie mu oznajmiono, że do [illegible] stycznia musi opuścić Austryę. Fakt ten brutalnego podeptania prawa gościnności, podajemy pod pręgierz opinii publicznej“.

U nas w Krakowie nie dzieje się lepiej. I nas dochodzą codzień skargi na powoływanie spokojnych ludzi na policyę pod pozorem zbadania paszportów. Czyż w Austryi panuje przymus paszportowy? Przekonamy się przez zapytanie władzy centralnej w Wiedniu, czy w tem postępowaniu leży system z góry nakazany, czy tylko gorliwość naszych rodzimych Sherloków Holmesów.

**Jedenaście tygodni** siedzi już w więzieniu sądu krajowego we Lwowie socyalny demokrata rosyjski Ass, przyaresztowany za to, że przewoził rewolwery przez granicę rosyjską. Prokuratorya lwowska uznała to za zbrodnię zdrady stanu, chociaż w innych wypadkach (np. w sprawie Nowickiego) skwalifikowały sądy taką rzecz jako przekroczenie zakazu noszenia broni. Zagadką jest, dlaczego nie wypuszczają Assa z więzienia i dlaczego nie rozpisują rozprawy. Podobno akta wędrują od jednego biura do drugiego, a nawet do ministerstwa. Wygląda to tak, jakby nikt nie chciał się podjąć wniesienia oskarżenia. Cała sprawa może się skończyć na zastanowieniu ...śledztwa, — dlaczego jednak trzyma się w więzieniu człowieka, który jest ciężko chorym?

**Sprawa dra Kraszewskiego.** Z ministerstwa sprawiedliwości nadszedł wyrok w sprawie dra Kraszewskiego, zatwierdzający wniosek sądu, aby dra Kraszewskiego nie wydawać Rosyi i wstrzymać zupełnie śledztwo.

**Złodzieje z rewolwerami.** Wczoraj zaszedł we Lwowie fakt niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem. Około godziny 8 wieczorem włamali się do pewnego mieszkania przy ul. Lelewela dwaj złodzieje i zrabowawszy srebra stołowe, poczęli uciekać. Podczas ucieczki jeden ze złodziei strzelił z rewolweru do goniącej go osoby, lecz chybił. Obu złodziei ujęto.

## *Z kraju.*

**Ruch kolejowy.** Z dniem 16 b. m. przywrócono ruch ogólny między Czortkowem a Kopyczyńcami, Wygnanką a Skałą, Przeworskiem a Dynowem, dalej przywrócono w zupełności wstrzymany częściowo ruch osobowy między Tarnopolem a Chodorowem i między Stryjem a Stanisławowem, oraz ruch towarowy między Lwowem

a Rawą Ruską. Natomiast wstrzymano w dniu 15 b. m. aż do odwołania ogólny ruch pociągów pomiędzy Łużanami a Zaleszczykami, oraz z dniem 16 b. m. na trzy dni ruch towarowy między Strzyłkami-Topolnicą i Siankami.

**Agitacya polityczna w kościele.** Z Zalesian (w powiecie tarnobrzeskim) donoszą nam, że w niedzielę 13 b. m. ksiądz miał z ambony „kazanie“ o „Związku katolicko-społeczno-narodowym“ i wzywał obecnych w kościele włościan, żeby się zapisywali do tej organizacyi politycznej stronnictwa klerykalnego. Zapisało się jednak tylko kilku, większość zaś włościan wołała ironicznie: „Po wyborach się zapiszemy!“ Wspomniane „kazanie“ wygłosił nie miejscowy ksiądz, lecz przysłany umyślnie w tym celu agitator w sutannie.

Im bardziej zbliżają się wybory, tem wyraźniej zmieniają się kościoły w Galicyi na miejsca zgromadzeń politycznych, na których atoli samym tylko agitatorom stronnictwa klerykalnego, nadużywającego z ambony religii do polityki, głos wolno zabierać. Gdyby nawet parlament był uchwalił „paragraf kaznodziejski“, czyż znalazłby się prokurator w Galicyi, któryby ich o to karnie ścigał? Są oni pewni bezkarności i niczem się nie krępują. Ale są krótkowzroczni, bo nie widzą, że w ten sposób sami najgruntowniej odstraszają lud od kościoła i podkopują religię, której kapłanami być się mienią...

**Bal w towarzystwie oficerów rosyjskich.** Dnia 12 b. m. odbył się w Brodach bal, urządzony przez Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo. Po zeszłorocznem przymusowem wstrzymaniu się od tańców bawiono się nader ochoczo, tembardziej, że towarzystwo niezwykle starannie zebrano. Inteligencya żydowska wstrzymała się od udziału, odwzajemniając się chrześcijańskiej za bojkotowanie jej zabaw. Między zaproszonymi gośćmi znajdowali się zato oficerowie rosyjscy, serdecznie podejmowani, gdyż tańczą doskonale, a przytem są nadzwyczaj grzeczni, inteligentni (?). Czegóż więcej można wymagać od młodych ludzi? Że tam któryś brał udział w pogromach w Kijowie, cóż to szkodzi? Sprawdzić trudno; na mundurach niema śladu krwi. Nie można też brać niewinnej zabawy ze strony tragicznej, bo przecież w Rosyi i Królestwie nie mordują „naszych“ braci, tylko żydów i socyalistów, a ci nie należą do narodu. Widać, jak szkoła austryacka doskonale tresuje w płaszczeniu się przed lada mundurem. Dobrany zespół tworzyły najwybitniejsze osobistości: starosta hr. Russocki, który swego czasu zbiegów rosyjskich odsyłał do granicy, wcale się tem nie martwiąc, że ich kula czeka, hr. Tyszkiewiczowa, prezes „Sokoła“, oficerowie rosyjscy, austryaccy i szary tłum rybek narodowo-demokratycznych. Szczególnie zapytujemy prezesa „Sokoła“, czy się czuł swobodnym wśród „nienarodowych“ rosyjskich żandarmów?

**Syońska kultura.** Bawiący w Drohobyczu teatr ruski dawał zeszłej soboty znaną sztukę Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf“. Po akcie trzecim kilku syonistów zaczęło krzyczeć, że treść sztuki obraża żydów, a zarazem wzywać obecną publiczność żydowską do zaprotestowania przeciw temu do i demonstracyjnego wyjścia. Publiczność żydowska i nieżydowska pozostała jednak na swoich miejscach, zaś kilku młodzików z obozu syonistycznego wyszło. Przerwane na chwilę przedstawienie kontynuowano, gdy nagle po wyjściu owych młodzieńców zaczęły padać do sali kamienie przez okna, wywołując przeraźliwy brzęk zbitych szyb. Wszyscy obecni w sali, w obawie przed kamieniami, zaczęli uciekać i szczęście, że podczas tego nie doszło do jakiego wypadku. Przedstawienia nie dokończono i ci, którzy nie rozumieli treści sztuki, ani jednem słowem nie obrażającej żydów, odnieśli walne zwycięstwo.

**„Córka cara“.** Z powiatu pilzneńskiego donoszą, że po wsiach w tamtejszych stronach włóczy się młoda, około 20 lat mieć mogąca dziewczyna, po miejsku ubrana i opowiadając włościanom, że jest córką cara rosyjskiego, że za uwolnienie więźniów, na śmierć skazanych, musiała uciekać itd., wyłudza od nich rozmaite datki. Żandarmerya dotąd jej nie przychwyciła.

## *Z zaboru rosyjskiego.*

**Zamach na policyanta w Warszawie.** We wtorek o godz. 10 wieczorem, do stojącego na ulicy Rozbrat przed domem nr. 24 policyanta Kazimierza Jankiewicza nie wykryci sprawcy dali dwa strzały z browninga, które trafiły go w szyję. Gdy Jankiewicz padł zbroczony krwią, jeden z napastników zadał mu ranę tłuczoną w twarz. Zawezwane pogotowie odwiozło śmiertelnie rannego do szpitala ujazdowskiego.

**Napad na monopol.** W dniu 10 b. m., o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem, do sklepu monopolowego w Wojciechowie (pow. lubelski) podeszło dziesięciu ludzi. Przybysze, znalazłszy drzwi od sklepu zamknięte, zażądali od zarządzającego sklepem otworzenia drzwi, obiecując nikomu nic złego nie uczynić i tylko zabrać pieniądze. Dostawszy odmowną odpowiedź, przybysze podłożyli pod okna sklepu przyrząd wybuchowy. Wskutek eksplozyi została uszkodzona ściana i powypadały szyby z okien, napastnicy nie zdążyli jednak zabrać niczego, ponieważ miejscowi włościanie odpędzili ich od sklepu. Na miejsce wypadku zjechał naczelnik straży ziemskiej i policya.

**Strzały szpiclów.** We środę o godz. 11 przedpołudniem, ul. Tamką w Warszawie szli agenci wydziału ochrany i na rogu Solca spostrzegli dwóch młodych ludzi, jak im się wydało, podejrzanych. Podeszli tedy do nich, krzyknąwszy: „Ręce do góry“, w zamiarze dokonania rewizyi, lecz młodzi ludzie ze strachu uciekli. Wówczas agenci zaczęli do nich strzelać z rewolwerów. Rezultat był ten, że jeden z tych młodych ludzi, Kazimierz Krajewski, lat 21, ślusarz, otrzymał ranę w plecy, a drugi, Stanisław Kardasiewicz, lat 25, otrzymał dwie rany: w brzuch i łopatkę. Rany te są śmiertelne.

Poranionych przeniesiono do kancelaryi cyrkułowej, dokąd wezwano pogotowie. Agenci ochrany Krajewskiego pozwolili odwieźć do szpitala św. Rocha, natomiast Kardasiewicza nie puszczono z cyrkułu i po opatrunku karetka więzienna odwiozła go do lazaretu w cytadeli.

## *Ze świata.*

**Fałszerze monet.** Policya w Budapeszcie aresztowała wczoraj fałszerza pięciokoronówek.

**Tajfun.** Wyspy Leyta i Samar nawiedził tajfun. Na wyspie Leyta zginęło 100 osób. Także na Sumatrze wyrządził tajfun wielkie spustoszenia.

## *Wolne żarty.*

**Interwiew z lokajem!** Czytajcie! Sensacya!
Z najautentyczniejszego źródła informacya!
Informacya ważna, ciekawa, doniosła!
Dlatego ją prasa skwapliwie przyniosła.
Jutro zaś te same podadzą gazety
Interwiew z pewną babą, co czyści klozety...

*Jowialski.*



# Z CARATU.

*(Telegramy z dnia 17 stycznia).*

### Przechwałki policyi.

**Berlin.** Z Petersburga donoszą, że zeszłej nocy aresztowano 70 osób z partyi terorystycznej. Przy aresztowanych znaleziono (?) plan urządzenia powstania zbrojnego na wzór grudniowego powstania w Moskwie; przedtem zaś miano przez terorystyczne akty wywołać powszechną panikę. Przywódców tego planu aresztowano, przez co zdaje się, że zadano rewolucyi wielki cios (?!!).

Dalej miało się policyi udać przeszkodzić wielkiej katastrofie; istniał bowiem zamiar wysadzenia w powietrze gmachu policyi w dzień rosyjskiego Nowego Roku. Inicyatora tego zamachu uwięziono. (Podajemy te przechwałki policyjnych »kadetów gaskońskich«, przez usłużnych pismaków berlińskich kolportowane, chociaż blaga wyziera tu z każdego wiersza. Ileż to już razy policya znajdowała »plany« zamachów, listy terorystów, spisy imienne, nawet odgadywała i uprzedzała zamiary. Wszystko to niucha tabaki niewarte. *Przyp. Red.*).

### Zabicie podpułkownika.

**Mińsk.** Wczoraj po południu dwaj mężczyźni zastrzelili na ulicy komendanta parku artyleryi, podpułkownika Bieławincewa. Obaj sprawcy uszli.

### Starcie w więzieniu.

**Ługańsk** (gub. jekaterynosławska). Grupa aresztantów poraniła i rozbroiła dozorców i usiłowała uciec z więzienia. Straż zabiła dwóch więźniów, a trzech ciężko poraniła.

### Wybuch na okręcie.

**Odessa.** (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe po raz drugi usiłowano parowiec »Jerzy Merk«, który 18 b. m. ma odjechać do Nowego Jorku, wysadzić w powietrze. Na przodzie okrętu wybuchła bardzo silna maszyna piekielna i spowodowała znaczne uszkodzenia. Z osób nikt nie odniósł rany. Jako prawdopodobnych sprawców uwięziono dwóch studentów, przy których znaleziono odezwy socyalno-rewolucyjne.

# Z Izby posłów.

**Wiedeń**, 17 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyła się dyskusya nad ustawą

### o nieuczciwej konkurencyi.

Pos. tow. dr Ellenbogen oświadcza, że stronnictwo jego nie ma nic do zarzucenia zasadzie przedłożenia, wątpi jednakże czy przedłożenie zdoła położyć kres nieuczciwej konkurencyi. Mowca proponuje odesłanie przedłożenia do komisyi; na wypadek zaś odrzucenia tego wniosku, stawia szereg wniosków o zmianę w duchu usunięcia wszelkich postanowień wychodzących na niekorzyść służby handlowej i przemysłowej, oraz robotników. W końcu domagał się mowca bardziej jasnego sformułowania ustawy, aby zapobiedz samowolnej interpretacyi.

Po przemówieniach posłów Górskiego, Reichstättera, Ofnera i Battaglii uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi nowela przemysłowa.

**Wiedeń**, 17 stycznia.

Izba posłów przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem o rozpoczęcie rozpraw nad

### nowelą przemysłową.

Referent komisyi dr Małachowski uzasadnia nagłość wniosku i wnosi, aby Izba przyjęła projekt noweli w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku posła Małachowskiego uchwalono i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej. Przemawiali posłowie Einspinner, Wohlmeyer i tow. dr Ellenbogen.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

**Wiedeń.** Poseł Schoenerer zgłosił dziś w Izbie posłów dwa wnioski nagłe: 1) o niezatwierdzenie kilku rozporządzeń rządu, wydanych na podstawie § 14; 2) o pociągnięcie do odpowiedzialności tych ministrów, którzy te rozporządzenia podpisali. Oba wnioski nie zyskały dostatecznej liczby podpisów.

### O płace profesorów.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa obradowała dziś nad przedłożeniem o podwyższeniu płac profesorów uniwersytetu.

Poseł Starzyński domaga się, aby § 1 przedłożenia zmienić w tym duchu, że zwyczajny profesor uniwersytetu i szkół wyższych otrzyma po piątym i dziesiątym roku służby pięciolecie po 800 K, po piętnastu i dwudziestu latach po 1000 K, po 25 latach 1200 K.

Poseł d'Elvert wnosi, aby ogółem utworzyć pięciolecia po 1200 K.

Poseł dr Sylvester zgłasza rezolucyę, wzywającą rząd, aby corocznie wstawiał do budżetu 100.000 K na remuneracye dla docentów prywatnych; aby rząd zarządził, iżby adjunkci szkół wyższych zrównani zostali tak co do płac, jak i awansu z personalem rzeczywistych nauczycieli państwowych szkół średnich i nauczycielami szkół przemysłowych.

Poseł ks. Komorowski domaga się, aby płaca zwyczajnych profesorów teologicznych fakultetów w Salcburgu i Ołomuńcu podwyższoną została na 4400 K.

Poseł dr Kramarz zgadza się z wywodami posła d'Elverta co do profesorów zwyczajnych. Mowca podnosi, że z powodu nieszczególnych płac tak mało młodych ludzi chce się dziś poświęcać nauce. Jeżeli młodzi ludzie mogą jako urzędnicy ministeryalni otrzymywać nawet wysoką rangę, dlaczegóż do niej nie mają mieć dostępu młodzi uczeni? Mowca sądzi, że należałoby przyznać nadzwyczajnym profesorom płacę VII. rangi, co kosztowałoby zaledwie 250.000 K.

Poseł Hofman wzywa rząd, aby uregulował płace asystentów szkół wyższych, średnich, przemysłowych i akademij górniczych w Leoben i Przybramie.

Poseł Głąbiński przyłącza się do wniosków dra Kramarza co do profesorów nadzwyczajnych. Na wypadek zaś, gdyby ze względów finansowych wnioski te nie nadawały się do przyjęcia, zgłasza wniosek kompromisowy do § 20, mianowicie, aby płace profesorów nadzwyczajnych podwyższyć o 4 pięciolecia po 800, 800, 600 i 600 K.

Po przemowie posłów Baernreithera i Steinwendera przerwano posiedzenie do godziny 6 wieczorem.

# TELEGRAMY

z dnia 17 stycznia.

### Proces hr. Sternberga.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś odbyła się rozprawa posła hr. Sternberga przeciw jednorocznemu ochotnikowi Hahnowi o obrazę czci. Hahn rozdawał w kuloarach parlamentu list otwarty, zawierający obelgi przeciw hr. Sternbergowi. Hahn zasądzony został na 1 tydzień aresztu.

### Wybór arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

**Gniezno.** Wczoraj odbył się wybór kandydatów na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego. Wzięło udział 20 kanoników. Jak słyczać, będzie przedstawionych rządowi sześciu kandydatów, w tem na pierwszem miejscu biskup Likowski z Poznania, na drugiem kanonik Kloske z Gniezna, na trzeciem kanonik Jedziuk z Poznania.

### Przygotowania wyborcze w Niemczech.

**Berlin.** (Tel. wł.). Kanclerz Bülow będzie miał w sobotę 19 b. m. w kolonialno-politycznem stowarzyszeniu wykład, który zostanie w setkach tysięcy egzemplarzy wydrukowany i w całych Niemczech rozrzucony. Stowarzyszenie to zamierza też wydać przewodnik po koloniach niemieckich w Afryce jako środek agitacyjny.

**Berlin.** (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że fundusz wyborczy partyi socyalno demokratycznej wynosi już 200.000 marek. Najwięcej składek wpłynęło z Hamburga i Berlina.

### Ukaranie burmistrza.

**Paryż.** Rząd usunął burmistrza z Montreuil, albowiem kazał on zamknąć kościół i zabronił doń księdzu dostępu.

### Przeciw jaskiniom gry.

**Paryż.** (Tel. wł.). Na zarządzenie prezydenta ministrów Clemenceau wydalono 50 dyrektorów różnych klubów gry z Francyi. Wydaleni byli przeważnie belgijskimi i amerykańskimi poddanymi. Ponieważ kluby ustanowiły francuskich obywateli dyrektorami, postanowił rząd zastosować do klubów ustawę o stowarzyszeniach i wszystkie nieodpowiadające tej ustawie zamknąć.

### Narady biskupów francuskich.

**Paryż.** Na zgromadzeniu biskupów rozważano kwestyę możliwości odbywania prywatnych nabożeństw. Arcybiskup z Avignonu oświadczył się przeciw temu, podobnie i większa część biskupów. Uchwalono na wypadek zamknięcia kościołów urządzać nabożeństwa w gmachach prywatnych. Między biskupów i księży rozdano wczoraj monetę pamiątkową, zaopatrzoną po jednej stronie w odbitkę głowy Chrystusa, po drugiej w napis „liberté“ (wolność). Jest to oznaka jedności i protestu katolików francuskich. Dochód ze sprzedaży tej monety ma być użyty na cele kościoła.

### Wypadek automobilowy.

**Nizza.** (Tel. wł.). Koło Cannes przewrócił się automobil, w którym jechała ks. Lubomirska. Księżna została ciężko ranioną.

# Wielka katastrofa.

**Nowy Jork.** (B. Reutera). Wczoraj po południu nadeszła wiadomość »Associated Press«, donosząca, że trzęsienie ziemi w Kingstown zniszczyło prawie wszystkie domy. Również w promieniu 10-milowym wszystkie domy uszkodzone.

**Nowy Jork.** (B. Reutera). »Associated Press« donosi dalej o trzęsieniu ziemi w Kingstown: Pożar zniszczył do reszty to, co zostało uratowanem podczas trzęsienia ziemi. Dzielnica handlowa przemieniona w kupę gruzów. Około 400 osób straciło życie, tysiące osób rannych. Kościoły, gmachy publiczne i hotele zniszczone. — Wśród zabitych znajdują się znani kupcy.

**Londyn.** (B. Reutera). Według telegramu dziennika »Sun«, pożar w Kingstown wybuchnął najpierw w porcie i rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. — W mieście zapanowała ogromna panika, wskutek czego ognia przez czas jakiś wcale nie gaszono.

**Nowy Jork.** »Associated Press« donosi z Sant Jago de Cuba: Port w Kingstown jest dla okrętów zamknięty. W Kingstown panuje wielka nędza. Biedni i bogaci są bez dachu.

**Londyn.** (B. Reutera). Urząd kolonialny otrzymał od gubernatora Jamajki następujący telegram: Silne trzęsienie ziemi wyrządziło w Kingstown wielkie szkody. Wybuchły wskutek trzęsienia ziemi pożar nie został jeszcze ugaszony. Lazarety przepełnione. — Przyjęto tam dotąd 300 rannych.

**Londyn.** (B. Reutera). Urząd kolonialny ocenia liczbę zabitych podczas trzęsienia ziemi w Kingstown na 30, a rannych na 300.

**Waszyngton.** Departament marynarki otrzymał telegrafem bez drutu wiadomość z Guantanama na Kubie, że admirał Evans udał się na pokładzie torpedowca do Kingstown na Jamajce celem niesienia pomocy. Do Kingstown odpłynęły dalej dwa okręty wojenne i dwa parowce ze środkami żywności dla ludności cierpiącej głód.

**Londyn.** (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że wszystkie opisy katastrofy na Jamajce nie odpowiadają nawet w części strasznej rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że ofiarą padło 400 do 500 ludzi zabitych i przeszło 1000 rannych. Cała dzielnica handlowa w Kingstown jest zniszczona. Szkoda materyalna wynosi 2 miliony funtów szterlingów. Potworzyły się bandy, które rabują na zgliszczach.

# Z komitetów partyjnych.

*** **Poufne zebranie partyjne** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w miejskiej Kasie chorych w Krakowie, Podwale 12. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Zabawę taneczną** urządzają funkcyonaryusze kolei północnej w Krakowie w sobotę 19 b. m. w sali hotelu Kleina. Początek o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem. Wstęp 1 K, bilet familijny na 4 osoby 3 K.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem, tombolą, pocztą i t. p. urządza stowarzyszenie robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie w sobotę 19 b. m. w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. piętro). Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

× **Stryj.** W piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczór w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ doroczne zgromadzenie partyjne z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności miejscowego komitetu partyjnego za rok 1906. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór siedmiu członków komitetu miejscowego na r. 1907. 4) Podatek partyjny 5) Interpelacye i wnioski. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej za rok 1907.

× **Stryj.** W sobotę 19 b. m w lokalu „Znicza“ odbędzie się uroczysty wieczorek celem uczczenia dwuletniej rocznicy rewolucyi w caracie. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84. Program odczytów na miesiąc styczeń:

we czwartek 24 b m tow. Widła: „O syonizmie“;
we czwartek 31 b. m. tow. Znój „O religii“.

Na miesiąc luty zgłosił odczyt tow. Waltenberg, tow. Kupś 2 odczyty. O dalsze zgłaszanie uprasza sekcya.

× **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D. urządza w niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano w sali „zum grünen Baum“, VII. Mariahilferstrasse 56, uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi w Rosyi. Wstęp wolny, o liczny udział uprasza komitet.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).